Rok II. Lwów, dnia 15. lutego 1911. Nr. 2.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna I. 17., Dep. XV.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Stonawski ul. Wagilewicza 9.

Administracja: Miecz. Laskowski ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o

Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

W obronie kierunku naszego pisma.

W ostatnim numerze *Wiadomości* z dnia 14. stycznia 1911. pojawił się artykuł p. t. „Bilans“, w którym autor na samym zaraz wstępie zaznaczył, że Redakcja nasza będzie miała w materji przez niego poruszonej dużo do powiedzenia. Na artykuł ten odpowiadamy z całą gotowością, płacąc autorowi za jego otwartość nie mniejszą szczerością, a miło nam z góry podkreślić, że sam artykuł, acz w niejednym względzie niezgodny z naszemi zapatrywaniami, uważamy za badzo cenny i aktualny.

Zarzuty, czynione przez autora artykułu naszemu pismu dotyczą treści i tonu pisma, dwojaka tedy musi być nasza obrona.

Co do treści zarzuca autor, że w *Wiadomościach* pojawia się zbyt dużo artykułów fachowych o ustawodawstwie skarbowem ze szkodą dla artykułów aktualnych i ogólnych, pod którymi autor rozumie niewątpliwie artykuły, mające wykazywać nasze dole i bole i wskazywać środki i lekarstwa, jakiemi je łagodzić i usuwać należy. Na zarzut ten zgodzilibyśmy się z Szanownym autorem w zupełności, gdyby artykuły pierwsze były zamieszczane istotnie ze szkodą artykułów drugich, gdyby artykuł fachowy wypierał artykuł, omawiający nasz byt i jego sanację. Tak jednak nie jest i nawet być nie może, albowiem *Wiadomości* nie są co do objętości ograniczone i właśnie objętość ich zależy od nadesłanego i gotowego materjału redakcyjnego. Format i objętość naszego pisma zmieszczą przeto każdy artykuł, o ile ten się wogóle do druku nadaje, a czy artykuł fachowy znajdzie umieszczenie w samem piśmie, czy — jak to by wolał autor — w specjalnie *ad hoc* przeznaczonym dodatku — to pytanie także bezwątpienia doniosłe dla codziennego pisma, czytanego bądź to wyrywkowo, a w każdym razie zawsze niemal błyskawicznie — pozostaje zupełnie obojętnem dla miesięcznika, branego — jak sama nazwa wskazuje — raz na miesiąc do ręki i czytanego w dowolnym czasie i porządku.

Redakcja nasza wita bezwątpienia zawsze o wiele chętniej artykuły dotyczące zagadnień naszego bytu — nie może jednak przechodzić do po-

rządku dziennego nad artykułami o podłożu naukowem, względnie fachowem, jeżeli już nie choćby dlatego, że artykuły ostatniego rodzaju są dźwignią wzajemnego kształcenia się, którego doniosłości ignorować nie wolno — to w każdym razie ze względu na danie możności wszystkim chętnym kolegom do współpracownictwa w naszym organie.

Na arenie dziennikarskiej — podobnie jak na scenie — jawią się typy i umysły najrozmaitszego rodzaju, wszystkie je można jednak — tak tu, jak i tam — sprowadzić do dwóch zasadniczych typów, do dwóch duchowych pierwiastków: intuicyjnego i refleksyjnego. Ludzie zasobni duchowo w pierwiastek pierwszy — biorąc pióro do ręki — radziby pchnąć naprzód nasze ziemskie kolisko i właśnie koledzy tego typu wzbogacają tekę redakcyjną artykułami, nawołującymi do poprawy bytu, do pochodu przez szlaki walki ku wyżynom lepszego jutra. Koledzy drugiego typu, obdarzeni refleksją, zagłębią się chętniej w zbudowaną strukturę najbliższego nam, a więc skarbowego prawa, a ich uwagi i spostrzeżenia rozszerzą nietylko horyzont naszej wiedzy, ale mogą stać się także ważnym przyczynkiem do reform ustawodawstwa skarbowego i techniki podatkowej. Oczywiście zainteresowanie się poprawą bytu u kolegów drugich jest nie mniejsze, jak u pierwszych.

Co do tonu naszego pisma, któremu autor artykułu zarzuca zbyt wielką rezerwę i oględność musimy w pierwszej linji zauważyć, że pojęcia rezerwy i oględności są tu pojęciami tak względnie indywidualnemi, że gdy jeden nazwie jakiś artykuł oględnym, drugi zgani równocześnie jego ton, jako zbyt szorstki i niewłaściwy. Ponieważ współpracownictwo w *Wiadomościach* stoi dla wszystkich kolegów otworem, a dotychczas na szpaltach naszego pisma zabierało głos 22 autorów w 59 artykułach, nadała ta pisząca ilość kolegów ton pismu, ton, który może bezsprzecznie wywołać krytykę, ale w obronie którego staje Redakcja z otwartą przyłbicą, pełna zrozumienia ciążącej na niej odpowiedzialności za los i rozwój bytu całego stanu galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych.

Nic łatwiejszego, jak o artykuły o sile „co — jak chce Szanowny autor — dźwięczy jak metal, a tnie jak stal“ — idzie tylko o to — czy w naszych warunkach trafią miarodajnym czynnikom prędzej do przekonania artykuły pisane *ferro ignique*, czy też pisane *suaviter in modo, fortiter in re*. Gdy-

byśmy poprawę bytu mogli uzyskać jednym szturmem, przyjęlibyśmy bez wahania taktykę Szanownego autora, doświadczenie uczy nas jednak, że walka o poprawę bytu urzędniczego to długi szereg zdobywanych piędź po piędzi ustępstw, to misterny łańcuch targów, przy których raz jedna, raz druga strona jest górą, ale które się kończą z chwilą zerwania stosunków między targującemi się. Do potargania zaś tych stosunków Redakcja nasza ręki przyłożyć nie chce i nie może.

A potem. Los nasz przedewszystkiem w naszej solidarności i zgodzie, ale los ten także w rękach naszej najwyższej wiedeńskiej magistratury. Ostrze artykułów przeciw komukolwiek wymierzone spadłoby jednak przedewszystkiem na naszą przełożoną krajową władzę, jako nam najbliższą. Bądźmy otwartymi, niech nawet najbardziej czerwoni i niezadowoleni staną do apelu, czy przynajmniej — jak dotychczas — nie wspierała ta władza krajowa wszystkich niemal naszych usiłowań i dążeń, skierowanych ku poprawie istniejących stosunków, czy władza ta starała się odegrać rolę hamulca w naszych zbiorowych akcjach? Zaiste bez służalstwa i pochlebstwa możemy powiedzieć, że władza ta, nie będąc niemal nigdy hamulcem, brała niejednokrotnie na siebie rolę rozpędowego koła. Dopóki zatem stosunki tak się układają, nie mamy powodu do zmiany zajętego frontu i aczkolwiek umielibyśmy z pewnością front ten z siłą i godnością zmienić — życzymy w interesie ogólnej przyszłości, abyśmy nigdy do tego nie byli zmuszeni.

Redakcja.

Reforma administracji.

Wiceprezydent Krajowej Dyrekcji Skarbu we Wiedniu rozesłał pod dniem 6. czerwca 1910. l. 1121. następujący okólnik do przełożonych władz i urzędów podwładnych:

Wszystkim panom bardzo dobrze wiadomo, że w ciałach reprezentacyjnych, jak i wogóle w dyskusji publicznej wytacza się wiele skarg na

temat zaległości i ciężkiego a kosztownego funkcjonowania administracji, a nawoływanie do gruntownej reformy administracji staje się coraz częstsze, coraz żywsze.

Laik spostrzega skutki; przyczyny rozpoznać, zdaniem mojem, możemy tylko my, którzy czynni jesteśmy w administracji, będącej zadaniem i treścią naszego życia. Dlatego też sądzę, jesteśmy w pierwszej linji powołani, aby tam gdzie brak naprawiać, reformować i modernizować.

I chociaż nie jestem wcale skłonny do tego, aby rzeczy dawne dlatego tylko, że są stare, przez okno wyrzucać, a nowości bezkrytycznie — choć nie przynoszą nic lepszego — akceptować, to mimo tego nie mogę oprzeć się przekonaniu, że wiele niezgodnego z duchem czasu pokutuje w naszem urzędowaniu i że niektóre przestarzałe zwyczaje przeszkadzają swobodnemu rozwinięciu się jednostki.

Stworzyć w tym kierunku zmianę — to święty obowiązek każdego z nas. I dlatego właśnie nie zwracam się do władz i urzędów jako takich, lecz za pośrednictwem panów przełożonych udaję się do ogółu urzędników z gorącym apelem o współdziałanie nad wspólnem dziełem reformy administracji.

Byłoby zapewne trudno w ramach pisma tego przytoczyć wszystko to, co teoretycy i praktycy chcieliby, aby rozumiano pod pojęciem reformy administracji; jest ono tak rozmaite i często tak sporne, że wprost wydaje się niemożebnem, znaleźć wyjście choćby tylko co do zasad. Jedno tylko wydaje mi się pewne i niesporne. Wszystko, co czynimy, musi mieć pewien oznaczony cel, a sposób w jaki coś czynimy, musi prowadzić do tego celu pewnie i na jak najkrótszej drodze. Robota bezcelowa jest zbędna, tak jak bezwartościową lub nawet szkodliwą jest robota nie odpowiednia celowi, lub zgoła celowi przeciwna. Także każde superplus pracy, gdy mniejszy nakład wystarczyłby do osiągnięcia celu, jest stanowczo złem, gdyż przez to uszczupla się sił dla innych celów, a nakład kosztów dla jednego celu podwyższa się zbytecznie.

Tych kilka zasad mając na oku, znajdzie każdy z nas dość sposobności choćby i w najszczuplejszym zakresie działania, aby przyczynić się

do rozwiązania postawionego problemu i poprawienia istniejącego stanu rzeczy, a przynajmniej do zainicjonowania tej poprawy.

W tym względzie jednak nie ma wątpliwości, że same zmiany co do manipulacji (kancelarja itp.) ani w części wyczerpać nie mogą naszego zadania, lecz że raczej zająć się musimy całym tokiem czynności, a zwłaszcza o tem pamiętać, aby całą naszą pracę urządzić wedle powyższych zasad przewodnich.

Aby więc istotnie dobrym pomysłom nie dać zamknąć się w ciasnym zakresie lub zgoła zniknąć, aby je więc zużytkować w całym zakresie naszego zawodu, proszę panów urzędników, aby pomysły takie, o ile istotnie mogą mieć szersze znaczenie, zechcieli mi podać do wiadomości do dnia 1. października br., używając na ten cel kart wedle załączonego wzoru. Po stosownem przejrzeniu nadesłanego materjału zamierzam, o ile to będzie potrzebne, przedłożone wnioski w drodze ustnego omówienia z kolegami zawodowymi rozważyć.

Nie należy jednak na nikim wywierać przymusu i dlatego upraszam o nadesłanie możebnie krótko i zwięźle stylizowanych kart wprost do biura prezydjalnego Krajowej Dyrekcji Skarbu (jako „na wezwanie urzędowe wolne od porta"). A chociaż zbieranie i rozsyłanie kart wedle urzędów jest także dopuszczalne, to jednak zechcą panowie szefowie urzędów zaniechać wszelkiej krytyki lub wyjaśnień.

Przybliżone zapotrzebowanie kart proszę podać kancelarji prezydjalnej do dnia 1. września; zamówienia mogą mieć miejsce także ze strony poszczególnych panów bezpośrednio, poczem także bezpośrednio będą zrealizowane.

Nie mogę zakończyć, aby nie zapewnić, że za każdą przydatną inicjatywę osobiście będę wdzięczny, a przy rzeczywiście wartościowych lub doniosłych wnioskach usilnie starać się będę, aby odpowiednie uznanie stało się udziałem prawdziwej zasługi.

Panom przełożonym pozostawiam do woli, czy zechcą umożliwić udział w tej akcji także poszczególnym, szczególniej doświadczonym i zaufania godnym organom kancelaryjnym.

* * *

Pomijając już styl i formę tego okólnika wiceprezydenta wiedeńskiej Dyrekcji Skarbu, uderza ta cywilna odwaga i to zerwanie z szimlem urzędowym, który naczelnikowi władzy centralnej pozwala widzieć tylko szefów biur z wykluczeniem całej falangi ludzi młodszych, pełnych jeszcze zapału do służby i do niej niezrażonych. I widocznie głos tych młodych zwyciężył, bo z końcem ubiegłego roku przyznano urzędnikom konceptowym w okręgu wiedeńskiej Krajowej Dyrekcji Skarbu własną aprobatę w jak najszerszym zakresie, a kto zna nasze stosunki, przypuścić może, że stać się to mogło tylko na wniosek młodszych.

Głos mój będzie wprawdzie głosem wołającego na puszczy, jednak nie mogę pominąć sposobności, aby nie zaznaczyć, że przy obecnym gwałtownym wzroście czynności, a równie gwałtownem ubywaniu sił, tylko uproszczenie toku urzędowania, a w szczególności uwolnienie naczelników większych zwłaszcza urzędów, od znacznej części aprobaty i manipulacyjnych czynności jak n. p. otwierania wpływających aktów itd., zaradzić może dalszemu zabagnieniu właściwego toku urzędowania, a co zatem idzie i stratom materjalnym. Dzisiejszy szef każdego większego urzędu — to właściwie tylko starszy kierownik manipulacji. Najważniejsza czynność, otwierania poczty, zabiera mu choć ze dwie godziny czasu dziennie, podpisywanie czystopisów itp. nieraz drugie tyle. Reszta czasu schodzi na przyjmowaniu stron, urzędników, naturalnie i na aprobowaniu całych stosów referatów. Kiedy więc ten kierownik urzędu ma znaleźć czas na właściwe kierowanie urzędem, na dopilnowanie, aby tok czynności szedł prawidłowo, aby urzędnicy zaznajamiali się ustawicznie z coraz to nowszymi przepisami i stosowali je w praktyce? Kiedy wreszcie ten naczelnik ma znaleźć czas, aby choćby jakiej ważniejszej sprawie nadać kierunek, a ukrócić niepotrzebną i bezcelową pisaninę? On na to czasu absolutnie nie ma, kontent jest tylko, gdy koncypjenci zasypują go „kawałkami", bo przynajmniej miesięczny wykaz czynności wypadnie jako tako. Naturalnie, że w takich warukach aprobata nie wiele korzyści Skarbowi przysporzy. Jedni poprawiają drobiazgi, szyk lub pojedyńcze słowa, zamęczają siebie i koncypjentów, którzy nauczeni doświadczeniami, wygotowują odrazu po dwa lub trzy załatwienia, aby nie przerabiać „zwrotów" wtedy, kiedy już dawno zapomnieli o treści załatwionego aktu.

Inni są bardziej „expeditiv“, o ile mają jakie takie zaufanie do koncypjenta, podpisują na ślepo i ci prawdopodobnie robią najlepiej. Ale przy dzisiejszym rozroście urzędów naszych, jest jeszcze jedna kategorja aprobantów-pomocników. Są to zazwyczaj starsi koncypjenci, którzy oprócz swego zwykle trudniejszego referatu wyręczają naczelnika w aprobacie — i ci są najbiedniejsi. Odrywa się ich od referatu, w którym pracują nieraz z całem zamiłowaniem i pożytkiem dla państwa, a natomiast każe się im ślęczeć nad wypracowaniami świeżo mianowanych praktykantów, uczyć ich ustawy, stylu, na to, aby pan ten rozejrzawszy się w naszych stosunkach przeniósł się czem prędzej do innego zawodu, poczem z nowym adeptem sztuki rozpoczyna się sprawa na nowo. Los tych nieszczęśliwych quasi-aprobantów jest istotnie opłakany. Uznania „z góry“ nie znajdą żadnego, bo przecież u nas o tem i mowy nie ma, za to od czasu do czasu spotykają się z wymówką naczelnika z powodu „prześlepienia“ czego w aprobacie; na dobitek i koledzy zaczynają stronić od nich i tak pomału narażają sobie wszystkich: szefa, bo nie załatwiają tyle spraw, co przed powierzeniem im aprobaty, kolegów młodszych dlatego, że są z natury rzeczy więcej wymagający od szefa samego, a i równi wiekiem czy rangą stronią od nich, z zawiści czy zazdrości.

Czy więc z tych wszystkich, dobrze nam i władzy przełożonej znanych względów, nie należałoby przynajmniej w pierwszej instancji przyznać własnej aprobaty urzędnikom, którzy kilka lat służąc udowodnili pewną znajomość ustaw i sposobu urzędowania?

Co do mnie, a chyba wszyscy zgodzą się ze mną, jestem przekonany, że urzędnik o wiele sumienniej będzie wtedy pracował, a biorąc rzecz na własną odpowiedzialność nie powie jak dziś — od czego jest aprobata. Wtedy wyrobią się urzędnicy o większem poczuciu odpowiedzialności, o większem zainteresowaniu służbą; groźba odebrania samodzielności zmusi każdego do pilniejszego studjowania ustawy — a naczelnik biura ograniczy się do aprobaty ważniejszych załatwień i zyska przez to czas na prawdziwe kierowanie urzędem.

W większych jednak urzędach, liczących po kilkunastu lub i znacznie więcej urzędników konceptowych, zdaniem mojem, należałoby wprowadzić ten system, jaki przed kilkunastu laty jeszcze ze znakomitym skutkiem

wprowadził w krakowskiej Dyrekcji Skarbu (O. A.) ś. p. Michał hr. Dieduszycki. Mianowicie cały oddział podzielono na cztery czy pięć oddziałów, kierownikami ustanowiono starszych urzędników i oni byli jedynie odpowiedzialnymi za dany referat, którego opracowaniem zajmowali się sami przy pomocy młodszych sił im przydzielonych. Do aprobaty dyrektorowi okręgu przedkładano tylko oznaczone ważniejsze sprawy, a nadto dyrektor aprobował od czasu do czasu inny oddział, aby przekonać się o sposobie, w jaki się sprawy załatwia. System ten ma dwie przedewszyskiem zalety: zwalnia przełożonego urzędu od rozdzielania wpływu między kilkudziesięciu koncypjentów, gdyż robią to kierownicy oddziałów, którzy znają doskonale swój personal pomocniczy, a w konsekwencji rozdział ten jest celowy, gdyż wyłącznie odpowiedzialny kierownik oddziału nie przydzieli młodszemu urzędnikowi takiej sprawy, o której wie, że jej nie podoła; przydzieli ją z pewnością sobie samemu, choćby dla uniknienia trudności w zaaprobowaniu wypracowania. Po drugie, tylko w ten sposób można należycie wyszkolić narybek nie zrażając go do służby, albo nie zmuszając go do roboty powierzchownej, opierającej się na szimlach i informacjach kolegów. Praktykant, który po kilka miesięcy spędzi w każdym oddziale, pomału nabędzie potrzebnej znajomości ustawy i rutyny i z pewnością da sobie radę na przyszłość z każdą sprawą. Zarzucić tu można, że takie specjalizowanie wyrabia urzędników jednostronnych i mechanicznie tylko załatwiajacych akta swego działu. A czy dziś tak nie jest? Czy nie jesteśmy podzieleni przedewszystkiem na trzy grupy, a przejście z jednej do drugiej jest tylko wybranym dozwolone? Ale i w poszczególnych działach są specjaliści, którzy poza tą swoją specjalnością wprost pojęcia nie mają o innym dziale. Są przecież urzędnicy, którzy jak się to mówi na jednym i tym samym stołku awansowali od praktykanta do szefa biura. Jednostronność jest i dziś, zwłaszcza w drugiej instancji, niema jej jednak a przynajmniej w tej mierze, w instancji pierwszej, gdzie możnaby ją usprawiedliwić nawałem pracy, pospiechem i potrzebą szybkiej decyzji przy przesłuchiwaniu stron, na komisjach przy śledztwach, czego wszystkiego w drugiej instancji nie ma. Zresztą i na to jest rada, bo co dwa lub trzy lata można pesonal *succesive* zmieniać, tak jak to jest w sądzie, gdzie sędzia cywilny na drugi rok obejmuje sprawy karne lub wekslowe itp. W ten sposób też zapewniłoby się i to, że urzędnicy

w pewnym dziale pracujący, nie mogliby o innych całkiem swobodnie zapominać.

A dziś? dziś wprost nie pozwala się urzędnikom z innych działów zapoznać się choć powierzchownie ze zmianami w innych działach. Niech nie wie prawica co daje lewica — oto zasada przewodnia. I tak n. p. wiele rozporządzeń, okólników otrzymuje naczelnik i ponieważ dany przepis pozornie nie dotyczy podwładnego personalu (n. p. sprawy personalne), chowa taki reskrypt w szufladzie swego biurka, a jego zastępca czasowy lub stały następca, dowiaduje się o nim najczęściej dopiero po niewczasie. Winien tu specjalnie system skarbowy ogłaszania rozporządzeń.

Oprócz dziennika rozporządzeń Ministerstwa Skarbu z dodatkiem należytościowym i dziennika krajowego, zbiera każdy urzędnik pewnego działu całe na tysiące liczące się stosy okólników niedrukowanych, które mają tę zaletę, że przychodzą na pamięć wtedy, kiedy wcale nie są potrzebne. I najlepiej chyba robią ci, którzy odkładają przeczytanie tych okólników aż do czasu pójścia na emeryturę. Za dużo tych objaśnień do zupełnie nieraz jasnych przepisów, za dużo tych drobiazgowych formalistycznych postanowień, których i tak z upływem nieraz zaledwie kilku miesięcy nikt nie przestrzega. A zresztą jeżeli już tak być musi, to czy nie lepiejby było drukować je w krajowym dzienniku rozporządzeń, niż znacznym kosztem litografować i setkom urzędników rozdawać? Przecież tajemnic stratą jakąkolwiek grożących tam nie ma, a zresztą i pojęcie tajemnicy jest różne w miarę czasu lub miejsca. W Austrji członkowie komisji podatkowych związani są tajemnicą pod zagrożeniem aresztu — w sąsiednich Węgrzech posiedzenia takich komisji są jawne i podatki wymierza się publicznie w obecności podatnika, a nie cichaczem za jego plecami.

I na tem polu dałoby się wiele uprościć i ułatwić przynajmniej zapamiętanie tego całego balastu pamięciowego, jaki stanowią różnego rodzaju dodatki do ustaw.

A nasze kancelarje i sama manipulacja? Tu już chyba każdy nieuprzedzony przyzna mi, że jedynym argumentem za zatrzymaniem *status quo* jest tylko to, że tak od stu lat było i dobrze było. Nawet władze polityczne — nie mówiąc o sądowych — zarzuciły już w znacznej części załatwianie pojedyńczych ekshibitów a nie spraw; u nas jedynie chodzi jeszcze zawsze tylko o załatwienie czy wyszyberowanie jak największej ilości ekshibitów, a sprawa sama może się choćby i przedawnić. Ale to są zbyt znane rzeczy, potrzeba zmiany jest powszechnie uznawaną, a przecie urzęduje się dalej jak za króla Ćwioczka.

Te zbyt może długie uwagi podyktowało mi gorące pragnienie, aby i w naszej administracji, która jest przecie treścią i zadaniem życia setek, nastał raz przecie jaki zwrot ku lepszemu, aby najlepszemi chęciami ożywieni urzędnicy nie musieli się stawać maszynami do wymiatania ekshibitów, a maszyną taką stać się musi każdy, gdy widzi, że sumienna praca nie popłaca, a ten, który myśli tylko o załatwieniu ekshibitu, cieszy się uznaniem i opinją dobrego i wydatnego urzędnika.

Ten system i duch w murach naszej administracji od wieku panujący powoduje, że młodzież zdolniejsza i samodzielniejsza wprost unika służby skarbowej, a jeżeli przypadkiem się tu zabłąka, to po kilku miesiącach lub i kilku latach tych rozkoszy ucieka i wszędzie znajdzie pracę i warunki tej pracy przyjemniejsze. A jeszcze jedna szczególna rzecz. Z tych zbiegów, którzy u nas cieszyli się opinją bardzo marnych prawników i urzędników, ze zmianą koloru wyłogów stają się urzędnicy wybitni, robiący karjerę, o jakiej u nas i marzyć by nie mogli. Jest ich dużo tych wybrakowanych; *exempli gratia* ów znany dziś powszechnie urzędnik władzy autonomicznej, cieszący się i jako prawnik i jako autor znacznym rozgłosem — u nas podobno był nie do użycia.

r. t.

Ilość konceptowych posad urzędniczych przy władzach skarbowych

według budżetu państwowego na rok 1911., z uwidocznieniem pomnożenia (+) względnie pomniejszenia (−) w stosunku do budżetu na rok 1910.

Klasa rangi	Austrja Dolna		Austrja Górna		Solnogród		Styrja		Karyntja		Kraina		Pobrzeże		Tyrol i Przedarul.		Czechy		Morawy		Śląsk		Galicja		Bukowina		Dalmacja	
	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −	1911	+ −
IV.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.
V.	6	.	1	.	1	.	2	.	1	.	1	.	1	.	2	.	6	.	2	.	1	.	7	.	1	.	2	.
VI.	29	+1	5	.	2	.	10	.	2	.	3	.	9	.	9	.	43	+1	16	.	5	.	49	[1] −1	6	.	5	.
VII.	51	+5	11	.	4	.	18	+1	5	.	6	+1	16	+1	19	+1	72	+7	26	+2	9	.	85	+7	11	+1	11	+2
VIII.	92	−2	15	.	7	+1	29	.	9	.	10	−1	24	.	31	+2	135	+1	46	−1	14	.	153	+1	19	.	16	−2
IX.	92	−1	16	+1	7	.	29	−1	8	.	10	.	22	.	29	.	136	+2	47	+1	14	.	154	+1	19	.	16	.
X.	92	−2	16	.	6	.	28	.	8	.	6	.	22	.	29	.	136	+2	47	+1	14	.	153	+1	19	.	15	.
Prakt.	64	.	12	−1	5	−1	21	.	6	.	6	.	19	−1	21	−3	118	−6	37	−1	10	.	[2] 128	−7	17	−1	10	.
Razem	427	+1	76	.	32	.	137	.	39	.	42	.	113	.	140	.	647	+7	221	+2	67	.	730	+2	92	.	75	.

[1]) Według budżetu na rok 1910. stan systemizowany wynosił 50 posad; liczbą tą objęty był jednak także referent departamentu salinarnego (V.) Krajowej Dyrekcji Skarbu, starszy radca górniczy. W budżecie na rok 1911. przeniesiono go na etat salinarny, w rzeczywistości niema zatem żadnego pomniejszenia.

[2]) Z tego 106 posad z adjutum, 22 posad bez adjutum.

Zniżki kolejowe dla rodzin urzędniczych.

W „Wiadomościach bieżących“ naszego czasopisma z poprzedniego miesiąca pomieszczono artykulik, zawiadamiający w krótkości, że rozporządzeniem Ministerstwa Kolei Żelaznych z dnia 6. grudnia z. r. przyznano prawo do ulg i zniżek biletów jazdy kolejami państwowemi, które dotychczas przysługiwało tylko oficerom, także i członkom ich rodzin, żyjącym we wspólnem gospodarstwie domowem i udzielono tych samych ulg także wdowom i sierotom po wojskowych. Zniżki te wynoszą 50 % dotychczasowej ceny biletu, a rozporządzenie poczęło obowiązywać od 20. grudnia z. r.

Mimowoli nasuwa się porównanie, porównanie przykre i bolesne między położeniem materjalnem członków korpusu oficerskiego, a położeniem licznych rzesz urzędniczych, które w pocie czoła pracują dla państwa i kładą swe wszystkie siły dla dobra rządu.

Oficerowie armji i obrony krajowej, tudzież innych wojskowych ciał, uposażeni są ze szczególną starannością i otoczeni wprost pieczołowitą opieką. Odpowiadające stosunkom wyposażenie materjalne w postaci poborów służbowych, obfity dodatek kwaterowy, zastosowany najściślej do warunków lokalnych miejscowości, w której oficer stoi garnizonem i pozwalający nieraz wprost na oszczędności, nabywanie uniformów na warunkach korzystnych, jak najdalej idące ułatwienia w kupowaniu prowiantów — oto dowody starań, jakiemi cieszy się stan oficerski, a z których korzystają oficerowie tak wolni, jak i prowadzący gospodarstwa domowe. Do tego należy dodać znakomitą organizację menaży oficerskich, które pozwalają oficerom nieżonatym żywić się doborowo, a bardzo stosunkowo tanim kosztem. Nie można też i tego pominąć milczeniem, że oficerowie nie płacą od swych poborów służbowych żadnych podatków i że dzieci swe kształcić mogą bardzo często zupełnie bezpłatnie w zakładach rządowych na to wyłącznie urządzonych i że jedyną może uciążliwością materjalną, wynikającą z ich zawodu jest brak zdolności wekslowej, który jednak w największej ilości wypadków, szczególniej o ile chodzi o ludzi młodszych, jest raczej błogosławieństwem o nieobliczalnie korzystnych skutkach. — A i na to zwróć-

my uwagę, że oficer dochodzi do swego stanowiska nie przez lata ciężkiej, o głodzie nieraz i chłodzie kontynuowanej pracy, lecz w szkołach wojskowych ma bezpłatnie wyborne utrzymanie, najlepsze warunki hygjeniczne i troskliwą opiekę, a wychodząc ze szkoły otrzymuje bogatą wyprawę, która umożliwia mu wejście w świat bez trudności i kłopotów.

Do tych dobrodziejstw przybywa obecnie nowe dobrodziejstwo dla rodzin oficerskich w postaci zniżki w cenach jazdy koleją i to zniżki bardzo znacznej, bo aż pięćdziesięcio-procentowej, o jakiej nigdy nie ośmieli się zamarzyć żaden urzędnik państwowy.

Jak wygląda przy tem urzędnik państwowy? Oszczędzimy sobie gorzkiej odpowiedzi na to pytanie: wiemy o tem wszyscy. Opieka, jaka jest udziałem stanu urzędniczego, nie jest szczególna. Nie dzieckiem państwa jest urzędnik lecz pasierbem, który nieraz ze łzami w oczach przygląda się, stojąc skromnie w kąciku, jak rozdziela się między innych łakocie, których on nigdy nie skosztuje.

Urzędnika nie chowają zakłady państwowe na własny koszt. Jedyny zakład, który w naszej Monarchji dla takich celów istnieje, Terezjanum wiedeńskie, przystępne jest tylko dla tych, którzy wykażą się szeregiem parentel. Tłum szary, plebejski, nie ma tam dostępu. Ten tłum często już od najmłodszych lat pracuje nad swojem wykształceniem, nie dosypiając i nie dojadając, a po latach tej pracy, która oceniona na pieniądze, dałaby sumy gigantyczne, dochodzi do progów urzędu, gdzie w najlepszym razie przyjmują go skromnem adjutum, które na wszystko musi mu wystarczyć, na zaspokojenie potrzeb fizycznych i umysłowych, na życie odpowiadające stanowisku, na przyzwoite ubranie, bo wytarte łokcie nieraz zbrodnią bywają, a nawet na utrzymywanie pewnych stosunków towarzyskich, bo przecież człowiek jest stworzeniem, które bez ludzi obejść się nie może. Mimo zapasów też i walki bywa często młody urzędnik, zdobywszy posadę stałą, zadłużony wskutek nieszczęść do tego stopnia, że lat całych potrzeba i szczególnych wysiłków charakteru, aby choć do pewnego stopnia przywrócić zwichniętą równowagę budżetową. — Dalsze zwrotki tej pieśni są nam dobrze znane; pocóż je powtarzać? — Niedostateczne zaopatrzenie, rozpaczliwe nieraz perspektywy na przyszłość i brak jakichkolwiek ułatwień ze strony rządu

przy równoczesnem napięciu skali wymagań do ostatecznych granic, oto dola, jaka jest udziałem tych, którzy poświęcili się cywilnej służbie państwowej, oczywiście nie wliczając wybrańców, którym szczęśliwsze losy nie tylko samymi cierniami drogę usłały, lecz także trochę róż na niej porzuciły.

A przecież gdy już nie mamy domów urzędniczych, o które n. p. zarząd kolejowy tak troskliwie dla swoich funkcjonarjuszy się stara, gdy nie korzystamy z żadnych ułatwień w aprowizacji naszych gospodarstw domowych, gdy z konieczności skazani jesteśmy na samopomoc, której rozwój krępują nieraz najrozmaitsze względy, czyż nie godziłoby się, aby rodziny nasze korzystały przynajmniej ze zniżek kolejowych? Może się to wydać na pozór rzeczą drobną, bo niewielu u nas może członkom swej rodziny ofiarować przyjemność podróży. Wtem jednak leży całe złe tej kwestji. Rodziny urzędnicze, które przy pogarszających się coraz bardziej warunkach bytu walczą rozpaczliwie z niedoborem, skazane są wskutek niezmiernych cen biletów kolejowych na marnienie i degenerację w miastach, bo wyjazd na wieś, nie mówiąc już nawet o miejscach klimatycznych lub kąpielowych, jest wprost niemożliwy. Czyż może urzędnik przypuśćmy IX. rangi, który jest głową rodziny, składającej się z pięciu osób, wyprawić ją na lato na wypoczynek na świeże powietrze i usunąć ją z pod wpływu miasta, który w lecie jest wprost zabójczy? Jest to wykluczone, bo urzędnik taki, o ile jest dobrym gospodarzem, wie o tem bardzo dobrze, że jeżeli zdoła utrzymać rodzinę w innej miejscowości, to już nie zdoła pokryć z własnych środków ogromnych kosztów podróży kilku osób bez narażenia swego budżetu na niedobór, który odbijać się będzie potem przez lata na skromnej egzystencji rodziny.

Przytoczy kto może jako argument oszczędność. Przyznaję, że jest ona słowem pięknem i pojęciem szlachetnem, ale staje się coraz bardziej utopją wobec tego, że nadchodzą już czasy, kiedy słowa modlitwy Pańskiej o chlebie powszednim stracą znaczenie symbolu, a staną się twardą dosłowną rzeczywistością. Przesiaduje zatem rodzina takiego urzędnika całe lata w zabójczej atmosferze miasta, nie odżywają wybladłe w murach szkolnych dzieci wśród zieleni łąk i lasów, a spracowany ojciec rodziny, którego życie jest jedyną jej przyszłością, trawi swoje urlopy bez żadnej korzyści dla zwątlonego pracą organizmu.

Tosamo da się powiedzieć o przesiedleniach urzędników, choćby na koszt rządowy. Przyznawane odszkodowanie za meble stało się już obecnie iluzją wobec tego, że dyrekcje kolejowe nie udzielają już teraz zniżek na przewóz ruchomości urzędników przeniesionych z urzędu, a cena wozów meblowych, w których się ruchomości transportuje, wzrasta coraz bardziej, bo przedsiębiorstwa spedycyjne podnoszą ceny tak, jak wszystkie inne. Dawniej oszczędzał urzędnik czasem na takiem przeniesieniu niewielką kwotę, obecnie o ile ma do przewozu także takie osoby, którym nie należy się zwrot ceny jazdy, jak n. p. rodziców swoich lub rodziców żony, pozostających na jego utrzymaniu, albo ilość służby nie odpowiadającą jego klasie

rangi, co zdarza się z reguły przy urzędnikach młodszych, a obarczonych dziećmi potrzebującemi piastunki, musi stanowczo dołożyć do przeniesienia z własnej kieszeni i wskutek tego popaść w długi.

Przyznać więc trzeba, że położenie urzędników państwowych także i pod względem ulg przyznawanych im przez zarząd kolejowy jest bardzo nieszczególne. Legitymacje kolejowe, za które opłacamy zresztą kosztowny stempel i wysoką stosunkowo należytość za wystawienie, przyznają nam zniżkę bardzo nieznaczną, a właściwie uprawniają nas raczej tylko do jazdy klasą wyższą za opłatą należytości za klasę niższą. Że przedstawia się to procentowo bez porównania gorzej, niż ulgi dla oficerów, a obecnie i ich rodzin, którym przyznano opust aż pięćdziesięcioprocentowy, przekona się każdy, kto w pierwszym lepszym rozkładzie jazdy przestudjuje ceny biletów kolejowych, a w swej kolejowej książeczce legitymacyjnej rodzaj ulg, przysługujących urzędnikom państwowym.

Kwestja jest zbyt ważna, żeby ją można było lekceważyć. Należy się starać, aby ulgi przyznane oficerom i ich rodzinom rozszerzono także na urzędników państwowych wraz z ich rodzinami. Nie ma żadnego rozumnego powodu, aby odmawiać jednym tego, co przyznało się drugim, aby stwarzać wśród funkcjonarjuszy publicznych dwie klasy — jedną uprzywilejowaną, a drugą tylko zobowiązaną. Rzeczą naszych organizacji będzie podjąć inicjatywę w tej sprawie, rzeczą naszych posłów, których wybraliśmy dla strzeżenia także i naszych interesów stanowych, poprzeć tę inicjatywę w sposób stanowczy u miarodajnych czynników. A mieć powinniśmy również nadzieję, że zarząd kolejowy, na którego czele stoi obecnie rodak nasz, który niejednokrotnie dał dowody niezwykłej życzliwości dla spraw urzędniczych, a jako wybitny ekonomista zrozumie aż nadto dobrze konieczność popierania dobrobytu stanu średniego, zechce nam również w akcji, którą zainicjować należy, jak najgorętszego użyczyć poparcia. *Feniks.*

Uproszczenie urzędowania.

Jeszcze roztrząsałem w pamięci cały artykuł w ostatnim numerze *Wiadomości* o brakach i wadach urzędowania w Adm. Pod. we Lwowie — jeszcze mi w uszach brzmiały poszczególne wyrazy i zdania słusznych wytyków i dobrych rad na temat usunięcia złego — jeszcze się nie skrystalizował w moim umyśle projekt dalszych zmian i skutecznych reform — kiedy zaskoczył mię niespodzianie okólnik ministra kolejowego Dra Głąbińskiego, który jednym tchem powiedział to wszystko, co w formie myśli dopiero roiło się w mej głowie.

Wszyscy zapewne znają ten okólnik z pism codziennych — ale nie wielu może zastanowiło się nad nim głębiej — a zwłaszcza w odniesieniu do urzędowania w naszej służbie skarbowej, a w szczególności w Adm. Pod.

Z tego tedy względu rozpatrzę bliżej ten okólnik, o którym z góry można powiedzieć, że powinien on być wskazówką i dla innych władz, jak należałoby ukształtować nowożytny sposób urzędowania. J. E. Dr. Mayer zasłużyłby się wielce, gdyby podległym sobie władzom wydał podobne polecenie, jak Dr. Głąbiński.

Bo cóż zaleca ten okólnik?

Oto minister kolejowy, jako człowiek na wskróś nowożytny, chce, by w urzędowaniu znalazły jak najszersze zastosowanie nowożytne wynalazki, a więc telefon i maszyny do pisania.

Przecie to rzecz tak prosta i naturalna, a jednak dotąd tak mało praktykowana! Dlaczego? Bo nie była uświęcona poleceniem z góry, bez czego u nas nic się nie dzieje.

Pamiętam — kiedy pracowałem w Adm. Pod. — były setki sposobności zasięgnąć rozmaitych informacji w krótkiej drodze telefonicznej tak u innych władz i urzędów, zwłaszcza departamentów rachunkowych jakoteż u służbodawców w sprawie wymiaru podatku dla ich funkcjonarjuszy. Ale rzadko korzystano z tej sposobności, bo władze nigdy nie upoważniły swych urzędników do ściągania informacji tą drogą — a temsamem nie nadały tego rodzaju informacjom wartości urzędowej notatki. A nadto dlatego, bo brak urządzeń telefonicznych. Oddział Pod. Starostwa lwowskiego, Departament Rachunkowy Kraj. Dyr. Sk., Urząd Podatkowy, zatem władze, z któremi Adm. Pod. wraz z Biurem Egzek. tak często musi się porozumiewać, wcale nie mają telefonu. Jest to tem bardziej zastanowienia godne, że przecież taki wydatek, to tylko buchhalteryczne przeprowadzenie rachunku — to tylko przesypanie pewnej sumy z jednego worka rządowego do innego.

A przecież takie najszersze wyzyskanie telefonu w Adm. Pod. mogłoby znacznie wpłynąć na szybszy tok spraw, jeśli się zważy, że Adm. Pod. zostaje w kontakcie w przeważnej części z władzami i urzędami miejscowymi — następnie ile tysięcy drobnych zapytań wychodzi z Adm. Pod., które możnaby załatwić telefonicznie — wreszcie ile czasu i sił zabierają te drobiazgi, które muszą być referowane, aprobowane, mundowane itd. itd.

Dalej zaleca wspomniany okólnik posługiwanie się maszynami do pisania i kalką.

Pod tym względem nie mam doświadczenia ani praktyki. Wiemy jednak, że tymi środkami posługują się dzisiaj wszystkie prywatne biura, kancelarje adwokackie itp., gdzie referaty dyktuje się wprost do maszyny, gdzie przy pomocy kalki robi się odrazu mniejsze referaty i czystopisy. A czyż nie wiadomo, jak tanio prowadzi się te kancelarje i jak szybko załatwia się tam wszystkie sprawy?

Czyżby się to nie dało zastosować w Adm. Pod.? Znam tok tamtejszego urzędowania bardzo dobrze i jestem przekonany, że maszyna i kalka może i powinna tam znaleźć bardzo rozległe zastosowanie i byłaby dalszym sposobem na drodze uproszczenia i ułatwienia manipulacji. Kto zna ten tok manipulacji ten będzie wiedział, że tą drogą odpadłaby znaczna część czyn-

ności ekspedytu, który w dzisiejszych warunkach jest ciągle zasypany i gdzie referaty czekają miesiącami na zmundowanie i wyekspedjowanie. Że to środek bardzo wskazany, to widać z aktów nadsyłanych do Adm. Pod. przez władze krajów niemieckich, gdzie on od dawna w użyciu.

Kiedy przy sposobności pobytu we Wiedniu odwiedziłem kolegę, przydzielonego do Ministerstwa Robót Publicznych, zastałem go dyktującego załatwienie sprawy wprost do maszyny. Wyjaśnił mi, że ten sposób załatwiania jest u nich powszechnie w użyciu. Widać z tego, że władze centralne są nawet bardzo postępowe, a równocześnie nie mogę się oprzeć przeświadczeniu, że nasze władze krajowe odznaczają się zwykle nieuzasadnionym konserwatyzmem *in punkto* spraw poruszonych.

A wkońcu poruszę najważniejszą wadę naszych urzędów, na którą minister kolei zwrócił uwagę.

Minister wyraził życzenie, by w aktach używano zdań krótkich, wyraźnego stylu i zwięzłego przedstawienia rzeczy.

Utarło się już wyrażenie „Schreibwut". Co ono oznacza wie każdy, kto choć raz miał do czynienia z jakiemkolwiek naszem załatwieniem. Ujawnia się ta manja wypisywania kilometrowych zdań, przedewszystkiem w niczem nieuzasadnionej chęci pomieszczenia w jednem zdaniu i stanu odnośnej sprawy i *petitum* względnie wniosku i jego uzasadnienia. Stąd nieraz dziwolągi, długie zdania, ciągnące się jak wąż, w treści niczem nie spojone, rwące się. Domyśli się w nich adresat wszystkiego, tylko nie tego, o co właściwie chodzi.

Nie miejsce tu na wyczerpującą genezę tej wady tak zresztą sprzecznego z duchem naszego języka długiego rozpisywania się; podnieść jednak należy te momenty, których poprawa zależy przedewszystkiem od dobrej woli tutejszych czynników miarodajnych. To sprawa t. zw. „wyczerpujących" sprawozdań do władz przełożonych w kwesjach, które zupełnie jasno dadzą się wywieść z aktów. Dawniejsze wyciągi z aktów już uchylono — ale ówczesny duch ciągle jeszcze pokutuje w obecnych sprawozdaniach.

Plagą ciężką dla urzędników jest wypisywanie setek odpowiedzi na setki pytań drobnych innych władz. N. p. zapytanie o wysokość podatku wymierzonego komuś na pewien okres. Zamiast zwrócić akt odnośny, uzupełniony tylko żądaną kwotą podatku, wypisuje się nieraz metrowe „oznajmienia" ze stereotypowym wstępem: „Na tamtejszą odezwę z dnia", którą najniepotrzebniej w świecie zawala się własną registraturę.

I w tym kierunku wyprzedzili nas niestety Niemcy. Tam tego rodzaju zapytania i odezwy, o ile nie można ich zasięgnąć w krótkiej drodze przez telefon, idą wprost od koncypjenta w czystopisie, który wraca do niego uzupełniony żądanem wyjaśnieniem.

Czy i kiedy te reformy wprowadzi się u nas?

Że są one koniecznością nie zaprzeczy nawet największy konserwatysta na punkcie naszej biurokracji — ale kiedy się tej konieczności zadośćuczyni — ciekawiśmy bardzo. *X.*

Awans automatyczny.

W subkomitecie komisji do spraw urzędników i sług państwowych oświadczył minister spraw wewnętrznych Wickenburg, że rząd obecny stoi na temsamem stanowisku, co poprzedni i ku ubolewaniu swojemu nie może zgodzić się na wniosek p. Prohazki w sprawie awansu czasowego. Wprawdzie rząd uznaje życzliwe intencje wnioskodawcy, ale z wielu ważnych powodów nie może się na nie zgodzić. Rządowi nie brak też zrozumienia, jak ciężka jest dla ludności, zwłaszcza dla urzędników państwowych i ich rodzin obecna drożyzna, ale sprawy awansu czasowego nie można rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia polepszenia bytu materjalnego urzędników. Interes całej ludności wymaga bezwarunkowej pewności i zdolności państwowego aparatu administracyjnego, a to może być tylko wtedy osiągnięte, jeżeli troska o byt urzędników idzie ręka w rękę z troską o inną służbę. Przedkładając pragmatykę, rząd kierował się tymi właśnie względami i dlatego przedłożenie zawiera nie tylko awans czasowy, lecz także cały kompleks spraw, które tworzą razem t. zw. prawo urzędnicze. Stosunki służbowe urzędników powinny być oparte na pewnej podstawie ustawowej.

Doświadczenia lat ostatnich uczą, że nie jest rzeczą właściwą wyrywanie ze związku poszczególnych spraw urzędniczych. Rząd uznaje potrzebę pomocy, ale sądzi, że wyjmowanie tej jednej tylko materji z całokształtu kwestji urzędniczych i służbowych jest szkodliwe.

Zaprowadzenie awansu czasowego wymaga też odpowiedniej zmiany przestarzałych przepisów dyscyplinarnych. Także moment finansowy odgrywa rolę, gdyż zaprowadzenie awansu czasowego w myśl wniosku, o którym mowa, wymagałoby wielu miljonów.

Minister prosi o przystąpienie do obrad nad przedłożeniem rządowem o pragmatyce służbowej, które reguluje wszystkie strony kwestji urzędniczej i oprócz awansu czasowego daje urzędnikom inne jeszcze korzyści.

Dane przez ministra spraw wewnętrznych oświadczenie napotkało w subkomitecie na gorące protesty. Obecni w komplecie członkowie subkomitetu zaznaczyli jednomyślnie, że odporne stanowisko rządu nie przyczynia się do dobrze zrozumianych interesów państwa, gdyż tylko materjalnie zaopatrzeni urzędnicy są najlepszą rękojmią dobrej administracji.

Konieczność i możliwość przeprowadzenia awansu według przedłożonego projektu ustawy wykazano z rozmaitych punktów widzenia i z naciskiem podkreślono, że zarówno w sprawozdaniu Stoelzla jakoteż w dotychczasowych obradach subkomitetu nad wnioskiem Prochazki ze wszech stron objawiło się dążenie, aby w interesie szybkiego przyjścia do skutku ustawy o ile możności uwzględnić życzenia i wątpliwości rządu. Niestety z ponownego oświadczenia rządu wynika, że najlepsze zamiary subkomitetu nie zyskały względów centralnego rządu. Wszyscy członkowie subkomitetu oświadczyli, że następ-

stwa, wynikające ze stanowiska rządu, zostawiają rządowi, sami zaś jednomyślnie uchwalają dokończyć obrad nad projektem ustawy.

Po krótkiej odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych, który oświadczył ponownie, że rząd nie może zgodzić się na wyłączenie jednej części z pragmatyki służbowej i ponownie wskazał na finansowe położenie, minister a z nim inni przedstawiciele rządu opuścili salę obrad.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawa awansu automatycznego weszła znowu na lepsze tory. A mianowicie p. Stoelzel interwenjował w tej sprawie u prezydenta ministrów Bienertha i ministra spraw wewnętrznych Wickenburga, wskutek czego Rada Ministrów ma ponownie wziąć pod obrady sprawę zaprowadzenia awansu czasowego. Ponieważ wnioskiem Prochazki interesuje się żywo najsilniejszy liczebnie klub w Radzie Państwa, chrześcijańsko-społeczny, a także Koło Polskie silnie popiera tę sprawę, jest zatem nadzieja, że tak upragniony przez urzędników awans automatyczny przyjdzie wreszcie do skutku.

Wobec tego wstrzymujemy się na razie z omówieniem tego nieprzychylnego dla urzędników stanowiska rządu. *K. S.*

Kredyt urzędniczy.

Pod tym tytułem umieszczony jest w numerze 35. *Beamten Zeitung* artykuł, mający być przestrogą dla urzędników przed lekkomyślnem zaciąganiem długów w instytucjach i stowarzyszeniach kredytowych, które wedle prospektów pozornie udzielają kredytu na bardzo dogodnych warunkach, rzeczywiście jednak trudnią się zamaskowaną lichwą.

Ze względu na to, że akcja rządowa, zmierzająca do oddłużenia urzędników państwowych, dotąd nie wydała pozytywnych rezultatów, a ogół urzędniczy, podobnie jak przedtem, zdany jest w tym względzie wyłącznie na prywatne instytucje finansowe, pozwolimy sobie podać w wyjątkach treść tego artykułu.

Weźmy przykład jak wygląda tani kredyt w tak nieraz szumnie reklamowanych, a drapujących się płaszczykiem humanitarności stowarzyszeniach zaliczkowych.

Istnieje n. p. „Credit-Verein“, który udziela kredytu pod następującymi warunkami: kondykt na płacę, polica asekuracyjna ze zmniejszającą się premją asekuracyjną (premja asekuracyjna spada w stosunku do każdoczesnej reszty długu), ręczycieli nie wymaga się, a na wypadek śmierci gaśnie cały dług tak, iż spadek nie jest obciążony. Wedle tych warunków urzędnik w wieku 30 lat, zaciągając pożyczkę 1000 K, płatną w 10 latach, miałby płacić ratę miesięczną 11 K 21 h, a tylko 83 h na premję asekuracyjną, razem 12 K 04 h, czyli rocznie 12 × 12·04 = 144 K 48 h. W 10-ciu

latach uiszcza zatem dłużnik kwotę 1444 K 80 h. Z tego przypada 1000 K na zwrot kapitału, a 444 K 80 h na odsetki (wraz z ubezpieczeniem). Rocznie wynoszą więc odsetki 44 K 48 h, zatem nie całe $4^1/_2\%$. A więc pożyczka bardzo korzystna, nieprawda?

A jednak przy dokładnem przyjrzeniu się korzyść ta zupełnie znika i przedstawia się zupełnie inny obraz. Mianowicie kwota 44 K 48 h przedstawia $4^1/_2\%$ odsetki od pierwotnego kapitału pożyczkowego. Ponieważ z tego spłaca się corocznie 100 K, przeto kwota 44·48 K odnośnie do każdoczesnej reszty długu nie stanowi już $4^1/_2\%$, lecz daleko więcej. W drugim n. p. roku trwania pożyczki wynosi reszta długu tylko 900 K, z tego 44·48 K stanowi już 5%, w trzecim roku okazuje się w ten sposób już $5^6/_{10}\%$, w szóstym roku reszta długu wynosi 500 K, zatem procent = 9%, w ósmym roku okazuje się przy reszcie długu w kwocie 300 K wysokość odsetek 15%, a w ostatnim roku 45%. W rezultacie płaci dłużnik w 10 latach, gdy się uwzględni nie kapitał początkowy, lecz każdoczesną resztę długu, tytułem procentu przeciętnie 13%. To wygląda już trochę inaczej, aniżeli ten olśniewający prospekt podaje. Nadto to obliczenie przeprowadzono o tyle z korzyścią dla dającego pożyczkę, że w rzeczywistości każdoczesna, z początkiem roku istniejąca reszta kapitału, nie pozostaje w tej samej wysokości do końca roku, lecz się co miesiąca zmniejsza, zatem przy dokładnem miesięcznem obliczeniu procent okazałby się jeszcze wyższy.

W rzeczywistości i po największej części sprawa przybierze jeszcze niepomyślniejszy obrót. Przedewszystkiem musi się z góry zapłacić pewne koszta za informację, świadectwo lekarskie, prowizję, należytość manipulacyjną itp., przez co kapitał początkowy zmniejszy się o pewną wcale nie niepokaźną kwotę, a temsamem stopa procentowa odpowiednio się podniesie. Gdy urzędnik jest już starszy, to także premja asekuracyjna wzrasta gwałtownie, a gdy umówiono się o dłuższy termin płatności jak 10-letni, to także zapłata odsetek odpowiednio wzrasta tak, iż z łatwością dochodzi do faktycznej stopy procentowej 15% do 20%.

Inny zakład kredytowy postępuje tak: żąda nominalnie tylko $6^1/_2\%$, nie wymaga policy asekuracyjnej, mimo tego na wypadek śmierci gaśnie cały dług. A więc znowu warunki bardzo korzystne, nieprawda? Rzeczywiście jednak przedstawia się sprawa trochę w innem świetle. Naprzód potrąca zakład przy udzieleniu pożyczki 1% tytułem prowizji, potem każe sobie zwrócić z góry swe wydatki (które naturalnie obliczyć może w dowolnej wysokości), w końcu biorący pożyczkę musi poddać się oględzinom lekarskim — co znowu powoduje wydatek. Dalej biorący pożyczkę musi dać albo dwu ręczycieli (informacje o ręczycielach znowu powodują wydatek), albo dający pożyczkę w zamian za zrzeczenie się ręczycieli może sobie potrącić 3% od kapitału pożyczkowego. Wedle tej kombinacji należy w dotyczącej instytucji kredytowej za pożyczkę 1000 K przy 15-letniej amortyzacji i w wieku 30 lat zapłacić miesięcznie około 10 K 03 h. W wypadku, gdy rzeczywiście wypłacono z góry cały kapitał 1000 K, musi dłużnik rocznie

spłacać 120 K 36 h, z czego 66 K 66 h przypada na zwrot kapitału, a 53 K 70 h na procent. Stopa procentowa wynosi zatem w pierwszym roku 5·37% (rzeczywiście ze względu na miesięczne spłaty nawet nieco więcej); w szóstym roku mamy w ten sposób resztę długu 666 K 67 h i procent również 53 K 70 h, zatem już przeszło 8%. W jedenastym roku wynosi procent od reszty długu 333·34 K, ponad 16%, w piętnastym zaś roku, gdy reszta długu spadła na 66 K 67 h, wynosi procent ponad 80%.

W przecięciu dochodzimy także w tym wypadku do prawdziwej stopy procentowej 15% i więcej.

Gdy się zważy, że pierwotny kapitał z powodu wspomnianych potrąceń za informację, za odszkodowanie w razie zrzeczenia się poręki itd., zmniejsza się już z góry o jakich 10%, to z łatwością dojdziemy do wniosku, że faktycznie płacony procent jest bardzo wygórowany i uciążliwy.

To wszystko polega na tem, że dotyczące instytucje nie obliczają odsetek — jakby to właściwie należało — od każdoczesnej reszty długu, lecz pod płaszczykiem pozornie małych rat pobierają procent przez cały czas trwania interesu pożyczkowego w tejsamej wysokości, jakby kapitał pożyczkowy jeszcze w całości nadal istniał.

Urzędnik, zaciągający dług we wzmiankowanych tu rodzajach stowarzyszeń kredytowych, zwykle znajduje się w przymusowem położeniu i w takim nastroju psychicznym, iż nie jest w stanie dokładnie się zastanowić nad warunkami i w taki sposób wpada w sieci maskowanego lichwiarza, z których nieraz przez całe życie nie zdoła się wydobyć. Faktem jest, że tego rodzaju instytucje kredytowe opierają swój byt na niedoświadczeniu i lekkomyślności klientów, a rozsyłane przez nie prospekty z góry są obliczone na wzięcie na lep biednych ofiar wyzysku. Nic więc dziwnego, że całe masy urzędników nadmiernie są obdłużone i lwią część swej płacy oddawać muszą spekulantom.

Obdłużenie urzędników jest ciężką zmorą, trapiącą nie tylko ich samych, ale też bolesną raną na organizmie państwa. Długi urzędników krajów w Radzie Państwa reprezentowanych wynoszą setki miljonów, a Rząd, chcąc mieć w swych urzędnikach żywioł zadowolony i podatny, koniecznie musi się zająć rozwiązaniem tego nad wyraz trudnego problemu. Państwo ma interes i obowiązek wziąć w swe ręce uregulowanie stosunków kredytowych swych pracowników, albo co najmniej uczynić wszystko możliwe, aby istniejącym już instytucjom kredytowym udzielanie taniego kredytu umożliwić i ułatwić.

Należy sobie życzyć, aby rychło przyszło do wszechstronnej akcji w tym kierunku, aby urzędników wyrwać ze szpon lichwiarskich, tej nowożytnej niewoli ekonomicznej. *F. B.*

Wybory do Lwowskiej Rady Miejskiej.

Niezbyt to dawne czasy, kiedy ogół urzędników mało, a właściwie wcale nie interesował się życiem naszych ciał autonomicznych reprezentacyjnych.

Powodu tego szukać należy w apatycznem na ogół naszem usposobieniu, zresztą zajmowanie się życiem autonomicznych jednostek administracyjnych niższego rzędu t. j. gmin było źle widziane u góry. W tych czasach urzędnicy byli obywatelami II. stopnia, nie biorący wogóle udziału w życiu autonomicznem naszego kraju, a wybory do ciał reprezentacyjnych i konieczna przytem agitacja i walka wyborcza były terenem, na którym bardzo łatwo mógł urzędnik zachwiać, albo i zniweczyć swą karjerę.

Dzisiaj są stosunki — chwała Bogu — zupełnie odmienne. W całym szeregu większych miast i miasteczek Galicji piastują godność radnych urzędnicy i nasi koledzy biorą w tem także pewien dosyć znaczny udział, reprezentując w wielu radach gminnych, złożonych jeszcze w znacznych większościach z przedstawicieli konserwy i zaściankowej polityki, żywioł postępowy. Ten współudział urzędników w radach gminnych jest bezwarunkowo objawem dodatnim tak ze stanowiska gmin, jak i samych urzędników. Gminy z oddaniem mandatu radzieckiego urzędnikom zyskują inteligentnych radnych, którzy nie mając już z tytułu swego urzędu z reguły takiego osobistego interesu w należeniu do reprezentacji miejskiej jak inni obywatele, dają większą gwarancję bezstronnego traktowania swego mandatu radzieckiego. Urzędnicy znowu zyskują na tem w ten sposób, że znajdują w radach gminnych teren do pewnego wyrobienia się, że zyskują możność zajęcia się praktycznie życiem obywatelskiem, jednem słowem, że zyskują na obywatelskości.

Wybory do Lwowskiej Rady Miejskiej są wprawdzie wydarzeniem lokalnem i może spotka mnie zarzut, że z tego właśnie powodu interesuje tylko lwowskich kolegów, zatem niepotrzebnie poświęcać mu tyle miejsca we *Wiadomościach*. Na to pozwolę sobie zauważyć, że Lwów to stolica kraju, a Lwowska Rada Miejska, to miejsce skąd nieraz wychodziły hasła, znajdujące oddźwięk w całym kraju. Dlatego skład tej Rady nie może być dla nas obojętny. Gorliwy współudział w tych wyborach jest zatem wskazany także z naszego całkiem egoistycznego stanowiska.

Wiadomo przecież, że gmina jako jednostka administracyjna ma pokaźny wpływ na stosunki drożyźniane w mieście, a należycie pojęte, a co jeszcze ważniejsze należycie wykonane obowiązki w tym względzie mogą poważnie zaważyć na szali naszych, do ostatnich granic lichych stosunków ekonomicznych.

Należycie prowadzona akcja aprowizacyjna popierania towarzystw budowy domów dla urzędników, oznaczanie wysokości gminnego grosza czynszowego, a temsamem czynne wpływanie na ukształtowanie się stosunków czynszowych, to czynniki — które z naszem życiem ekonomicznem w zbyt

ścisłem pozostają związku. Oddziaływują one wprawdzie na życie ekonomiczne całej ludności miasta, ale my niestety, jako żyjący ze stałych płac najdotkliwiej odczuwamy drożyznę i mamy najmniej środków do walki z nią.

Ogół urzędniczy bierze w tegorocznych wyborach do Rady Miejskiej bardzo żywy udział.

Zorganizowano osobny zupełnie samodzielnie istniejący komitet urzędniczy ściśle bezpartyjny. W skład komitetu wchodzą jedynie delegaci zawodowych organizacji urzędniczych tak, że komitet jest wyrazem woli prawie wszystkich istniejących we Lwowie urzędniczych organizacji zawodowych. Zupełną bezpartyjność komitetu akcentuję z naciskiem dla tego, bo tegoroczne wybory do Lwowskiej Rady Miejskiej poraz pierwszy odbywają się pod hasłem politycznem tak, że niemal każdy poważniejszy komitet pracuje pod tem hasłem. Komitet zaś urzędniczy idzie do wyborów pod hasłem poprawy stosunków ekonomicznych ludności i poprawy gospodarki gminy.

W bardzo uciążliwych obradach komisji matki tego komitetu zastępuje nasze Towarzystwo sekretarz Wydziału kolega Pirożyński.

Sposób ustanawiania kandydatur oparł komitet również na organizacjach urzędniczych w ten sposób, że organizacje same zgłaszały kandydatów do komitetu urzędniczego. Nasz Wydział uchwalił zgłosić i popierać kandydaturę naszego wiceprezesa p. radcy Czesława Popiela. Osoba szanownego wiceprezesa zwalnia mnie od obowiązku pisania pochwał o nim, tu tylko nadmienię, że jego nadzwyczajna dobroć, połączona z wrodzoną słodyczą charakteru, muszą mu w Radzie zjednać u wszystkich sympatję, a poczucie obowiązku daje gwarancję, że wszedłszy w skład Rady, stanie się jej użytecznym członkiem.

Dlatego prosimy gorąco kolegów lwowskich, by nie lekceważąc sobie wyborów oddawali swe głosy na listę komitetu urzędniczego, a przyczynią się do zwiększenia zastępu radnych-urzędników w Radzie.

Oddawanie głosów na listę urzędniczą jest koniecznem, bo ilość głosów oddanych na tę listę jest wyrazem naszej siły solidarności.

Na jedno jeszcze zwracam uwagę.

Lista kandydatów przez komitet urzędniczy akceptowanych jest wyrazem kompromisów, zawartych przez ten komitet z innymi komitetami, dlatego urzędnicy mogą tam znaleźć nazwisko dla nich osobiście niesympatyczne. Każdy jednak kto znajdzie na liście niesympatyczną sobie jednostkę, na którą nie chce głosu oddać, niech raczej to nazwisko skreśli i wpisze inne, ale niech koniecznie głosuje na listę urzędniczą.

J. P.

Magazyn spożywczy.

Zawiązany niedawno Związek Ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli przystąpił w grudniu z. r. do otwarcia własnego magazynu spożywczego, który mimo zaledwie dwumiesięcznego istnienia rozwija się bardzo pomyślnie. Związek liczy obecnie około 450 członków, z których prawie wszyscy zaopatrują się w tym magazynie w towary, dostarczane za gotówkę lub na kredyt po cenach tańszych niż gdziekolwiek indziej. Magazyn zaopatrzony jest już dzisiaj w kilkaset artykułów codziennego użytku pierwszorzędnej jakości, tak iż nawet fachowcy nie mogą tym towarom nic zarzucić, a udzielona członkom zniżka na towarach wynosi na kilogramie kilka lub kilkanaście halerzy. Wszelkie pesymistyczne zapatrywania, że urzędnicy jako niefachowcy, nie potrafią pokierować akcją czysto handlową, okazały się nieuzasadnione.

Szerokie warstwy urzędnicze mają w tem swój interes, aby zapisywać się na członków Związku, gdyż przez przystąpienie członek nie ponosi najmniejszego ryzyka. Członek obowiązany jest tylko zapłacić jednorazowo wpisowe w kwocie 2 K i wkładkę kwartalną 1 K. Pozatem wszelka odpowiedzialność członków ustaje, gdyż Związek nie opiera się na udziałach członków, lecz dysponuje osobnym kapitałem w kwocie 24.000 K, złożonym przez ludzi dobrej woli, którzy ze zrozumieniem idei kooperacji nie wahali się złożyć tej kwoty, celem umożliwienia Związkowi realizacji jego zadań. Członek, zaopatrujący się w towary w magazynie Związku, jest w stanie owe minimalne raty kwartalne odbić sobie już przy jednorazowem zakupnie towarów za kilkanaście koron.

Zachęcony powodzeniem, zamierza Związek w najbliższej przyszłości wprowadzić na skład nowe artykuły z zakresu towarów kolonjalnych i spożywczych, a nadto wprowadzić osobny dział z zakresu towarów wytwórczych.

W pierwszych dniach marca ma powstać dla członków pracownia obuwia pod kierownictwem p. Franciszka Bayera. Członkowie będą mogli nabywać obuwie wszelkich fasonów i doborowej jakości po cenach tańszych aniżeli w jakimkolwiek innym składzie.

Związek nawiązał pertraktacje z fabryką ubrań inżyniera Platowskiego we Lwowie i będzie w możności dostarczać członkom gotowych ubrań lub na miarę w cenie już od 30 K i na miesięczne spłaty.

Od 1. marca b. r. będzie można przez Związek pobierać mleko świeże, doborowej jakości z dostawą do domu po cenie o 3 hal. taniej na litrze jak wszędzie, z dóbr podlwowskich Eksc. Romana Potockiego.

Chleb „Merkurego“ zakupywany za pośrednictwem Związku kosztuje o 5 hal. taniej jak wszędzie.

W najbliższym czasie zamierza Wydział Związku otworzyć drugi magazyn spożywczy na przedmieściu, aby także członkom mieszkającym poza centrum miasta umożliwić zakupno towarów z magazynu Związku.

Wreszcie zamierza Związek otworzyć tzw. hurtownię towarów, której zadaniem będzie nabywać *en gros* towary wprost od producentów, a następnie dostarczać je drobniejszym sklepikom i swym zakładom filjalnym.

F. B.

Należy zerwać z szablonem!

Kolegę naszego, komisarza skarbowego Józefa Kupczyka, przeniosło Prezydjum z Nowego Sącza do Sambora. Ponieważ kol. Kupczyk posiadał nasze sympatje, więc radziliśmy, jakby go na odchodne uczcić i odznaczyć.

Były głosy za tradycyjnem „pożegnaniem“ przy brzęku talerzy, widelców i nożów i gulgotaniu płynu alkoholowego do rozczulonych, czy tylko spragnionych gardzieli — były jednak i inne.

Ostatecznie zwyciężył zdrowy „modernizm“ — powiedzieliśmy sobie: — Precz z zaśniedziałą, kieliszkowo-oratorską tradycją!

Zamiast uczty, złożyliśmy po 4 K i posyłamy na fundusz zapomogowy wdów i sierot po galic. konceptowych urzędnikach skarbowych kwotę 36 koron.

Oby wszyscy koledzy zechcieli w analogicznych wypadkach tak samo postąpić, a wtedy w czasie niedalekim urosłaby pokaźna suma na cel szlachetny i nam wszystkim drogi.

Proszę zastanowić się:

Prawie nie ma roku, w którymby z instytucji, gdzie służą konceptowi urzędnicy skarbowi, kogoś nie przeniesiono.

Jeżeli się zważy, że jest 17 dyrekcji okręgów skarbowych, 2 urzędy wymiaru należytości, 2 administracje podatkowe, 79 starostw i tak wielka instytucja, jak Krajowa Dyrekcja Skarbu — to gdyby przy każdem przeniesieniu zebrano bodaj 20 koron, to licząc tylko 20 przeniesień do roku, zebralibyśmy sumę 400 K.

A obliczenie to nie ma żadnej pretensji do dokładności i jest, jak każdy świadomy rzeczy przyznać raczy, jak najskromniejsze.

Tak licząc, mielibyśmy za 10 lat sumę 4000 K, nie biorąc w rachubę odsetków.

Dzisiaj idzie grosz na marne, traci się czas, a często zdrowie — odchodzi się zaś z uczty pożegnalnej — jeżeli mam mówić szczerze — z niesmakiem.

Obżałowany... — chciałem rzec — żegnany kolega siedzi na honorowem miejscu jak na szpilkach, musi wysłuchać powodzi mówek bardzo często nieszczerych, przesadnie bombastycznych, nieraz nieudolnością formy wzbudzających śmiech politowania — musi słuchać grzecznie, cierpliwie, okazywać wdzięczność, rozczulenie, skromne zakłopotanie i musi zjeść i wypić na koszt żegnających go kolegów.

To wszystko drapie dusze delikatniejsze jakby zgrzebłem na konie.

Ambitni rewanżują się znowu „zakąską“ i tak czasem szał „żegnalny“ trwa dni kilka, wysusząjąc i tak puste normalnie kieszenie, otumaniając i tak przytłumione monotonną pracą umysły.

A tańczymy tak w takt dawno ogranej melodji, której kapelmistrzem jest Szablon, może tylko dlatego, że duszom urzędniczym zabiera rutyna i wyczerpująca a jałowa praca to, co w duszy najcenniejsze — to jest zdolność pogłębiania myśli.

Przecież nie odkryliśmy Ameryki, ani nie zrobiliśmy w N. Sączu rewolucji umysłowej zebrawszy kilkadziesiąt koron — zamiast je przejeść i przepić wspólnie.

A jednak nie przeszło to bez pewnej trudności.

— Taka śmiesznie drobna rzecz!

Więc li tylko dlatego, że wiem, jak trudno zwalczyć smoka, któremu na imię Szablon, poważyłem się skreślić tych słów kilka, których proszę nie uważać za grzmiące „Tam — Tam“ dla naszej tu w N. Sączu chwały za to, że nie — — przejedliśmy ciężko zarobionych koron.

Stanisław Obrzud.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od J. E. ministra kolei Dra Stanisława Głąbińskiego otrzymał Wydział naszego Towarzystwa następujący telegram z podziękowaniem za gratulację: „Za łaskawie przesłane mi gratulacje z całego serca dziękuję. *Głąbiński*“.

Pan Wiceprezydent Dr. Stanisław Szlachtowski zainteresował się żywo sprawą pomieszczenia biur Administracji Podatków we Lwowie, poruszaną dwukrotnie w *Wiadomościach* i postanowiwszy przekonać się naocznie o prawdziwości tego stanu, udał się tam dnia 23. stycznia b. r., a oprowadzany przez Naczelnika p. st. radcę Szankowskiego zwiedził wszystkie biura Administracji Podatków i Biura Egzekucyjnego. Po oglądnięciu wszystkich ubikacji oświadczył p. Wiceprezydent, że już poczyniono kroki celem usunięcia złego stanu, że jednak sprawy tego rodzaju nie dadzą się nagle załatwić, prosił zatem o cierpliwość w tym względzie.

Oświadczenie to podziałało uspokajająco na umysły urzędników Administracji Podatków, którzy polegając na znanej energji i troskliwości p. Wiceprezydenta nie wątpią, że sprawa pomieszczenia biur będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona.

Zmiany w oznaczeniu departamentów administracyjnych Krajowej Dyrekcji Skarbu. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu zmieniło od 1. lutego b. r. oznaczenia departamentów administracyjnych Krajowej Dyrekcji Skarbu w następujący sposób: Dep. I. A będzie oznaczony l. I., Dep. I. B — l. II., Dep. II. — l. XXIV., Dep. IV. — l. VIII., Dep. V. — l. IX., Dep. VI. — l. X., Dep. VII. — l. IV., Dep. VIII. — l. XIV., Dep. IX. — l. XXII., Dep. X. A — l. XII. A, Dep. X. B — l. XII. B, Dep. XI. — l. XV., Dep. XII. A — l. VI., Dep. XII. B — l. VII., Dep. XIII. — l. V., Dep. XIV. — l. XXIII., Dep. XV. — l. XI. Departamenty III., XVI., XVII., XVIII., XIX., XX. i XXI. zatrzymują dotychczasowe oznaczenie.

Rozmieszczenie departamentów administracyjnych Krajowej Dyrekcji Skarbu. Z powodu przeniesienia w ostatnim czasie niektórych departamentów administracyjnych do innych budynków, tudzież zmiany oznaczeń departamentów podajemy dziś dla informacji P. P. Kolegów dokładne adresy wszystkich departamentów, a mianowicie: w głównym gmachu, pl. Św. Ducha l. 1. umieszczone jest Biuro Prezydjalne tudzież Dep. IV. V., XVII., XVIII., XIX., XX., XXI. i XXIII., przy ulicy Teatralnej l. 16. — Dep. XXII., w dawnej Szkole Przemysłowej, ul. Teatralna l. 17. — departamenty I., II., III., VI., VII., XII. A, XII. B, XIV., XV., XVI. i XXIV., przy ulicy Teatralnej l. 21. — departamenty VIII., IX., X., i XII

Wieczorek skarbowy odbędzie się we wtorek dnia 21. b. m. w salach Kasyna Miejskiego we Lwowie (ul. Akademicka l. 13). Początek o godzinie 8. wieczór. Karty wstępu po 3 K, bilety familijne (4 osoby) po 10 K.

P. P. Koledzy, którzyby przez pomyłkę nie otrzymali zaproszenia, zechcą uważać niniejszą notatkę za zaproszenie.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu radcy skarbu Drowi Janowi Skwarczyńskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Mianowania. Cesarz zamianował starszego radcę skarbu z tytułem i charakterem radcy dworu Stanisława Bilwina rzeczywistym radcą dworu.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało praktykantami konceptowymi skarbu ukończonych słuchaczy praw Józefa Sulczewskiego dla Dyrekcji Okręgu Skarbowego (O. N.) w Krakowie, a Tadeusza Popiela dla Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. VIII.)

Przeniesienia. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło radcę skarbu Juljana Łucyka ze Lwowa (A. P.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XVII.), przeznaczyło radcę skarbu Juljusza Trusza z Zawodowego Departamentu Rachunkowego II. Ministerstwa Skarbu do Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. XV.), sekretarzy skarbu Maksymiljana Neuhoffa ze Lwowa (A. P.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XII. B.), Dra Jana Dziurzyńskiego ze Lwowa (A. P.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XVIII.), komisarzy skarbu Włodzimierza Nawratila z Krakowa (A. P.) do Lwowa (A. P.), Seweryna Grossberga ze Stanisławowa (St. — O. P.) do Nowego Targu (St. — O. P.), Emila Edelmana ze Lwowa (A. P.) do Brzeżan (St. — O. P.), Antoniego Majewskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XII. B.). do Lwowa (A. P.), Dra Józefa Gołbę z Rzeszowa (D. O. S. — O. A.) do Rzeszowa (D. O. S. — O. N.), koncepistów skarbu Ferdynanda Rajskiego z Nowego Targu (St. — O. P.) do Mielca (St. — O. P.). Aleksandra Ulenieckiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XIX.) do Lwowa (A. P.), Romana Poznańskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XVIII.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XIX.). praktykantów konceptowych skarbu Jana Kozłowskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. II.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. I.), Karola Lisowskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. III.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. II.)

Zmiany w kierownictwie. Pan Wiceprezydent Krajowej Dyrekcji Skarbu powierzył kierownictwo Departamentu Administracyjnego XII. B p. radcy skarbu Franciszkowi Smolce, a kierownictwo Departamentu Administracyjnego XVII. p. radcy skarbu Juljanowi Łucykowi.

Pensjonowanie. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło komisarza skarbu Adolfa Szymańskiego w stan czasowego spoczynku.

Wystąpienie. Praktykant konceptowy skarbu Władysław Opałka wystąpił ze służby.

† **Zmarli.** Maksymiljan Petersch, starszy radca skarbu, zmarł dnia 25. stycznia b. r.

Leon Starowieyski, radca skarbu, zmarł dnia 25. stycznia b. r.

Marcin Sztaba, sekretarz skarbu zmarł dnia 12. lutego b. r.

Janina Kwiatkowska, żona komisarza skarbu Emila Kwiatkowskiego, zmarła dnia 9. lutego b. r.

Walne Zgromadzenie Związku Galicyjskich Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych odbędzie się w piątek dnia 17. lutego b. r. o godzinie 6. wieczór w sali Kasyna Urzędniczego we Lwowie, Rynek l. 9., z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) obecne położenie urzędników i nauczycieli państwowych (referuje p. komisarz budownictwa Garwoliński), 3) dyskusja i wnioski, 4) uchwalenie wysokości wkładek na rok 1911., 5) wybór Komisji Rewizyjnej, 6) udzielenie absolutorjum ustępującemu tymczasowemu komitetowi.

Wydział naszego Towarzystwa wydelegował na to Walne Zgromadzenie pp. kolegów Dziubińskiego, Feldtmana, Gregera, Kamieńskiego, Majewskiego, Józefa Pirożyńskiego, Popiela, Prochaskę, Stonawskiego, Leona Towarnickiego, Wierzbickiego i Weinerta.

Komitet tymczasowy, chcąc jak najbardziej spopularyzować ideę asocjacji, postanowił zaprosić na to Walne Zgromadzenie, mimo postanowienia § 8. statutu (ogłoszonego w głównych zarysach w Nr. 6. *Wiadomości* z r. 1910.) nie tylko delegatów towarzystw urzędniczych, lecz wszystkich państwowych urzędników i nauczycieli bez względu na to, czy należą do jakiego towarzystwa, czy też nie. P. P. Kolegów upraszamy usilnie o przybycie w jak największej liczbie na to Walne Zgromadzenie.

O czystość języka. Lwowskie koło miejscowe Polskiej Ligi Narodowej wystosowało do Wydziału naszego Towarzystwa następujące pismo:

„Z inicjatywy polskiej Ligi Narodowej odbył się dnia 5. maja ubiegłego roku we Lwowie powszechny „Wiec obywatelski", na którym powzięto jednomyślnie szereg uchwał dążących do ustalenia języka polskiego w wewnętrznej służbie wszystkich państwowych i prywatnych instytucji. W myśl tych uchwał upraszamy uprzejmie Szanowny Wydział o propagowanie powyższej idei w gronie członków Towarzystwa, przyczem zwracamy szczególną uwagę, że wskazanem jest — przy załatwianiu referatów urzędowych — unikać o ile możności stylistycznych naleciałości, pozostałych z epoki dawnego niemieckiego biurokratyzmu, a utworzyć język urzędowy, zgodny z duchem języka polskiego".

Audjencja u posła Dra Germana. Subkomitet dla spraw urzędniczych, o którym jest wzmianka na innem miejscu składa się z 7 członków, a z Polaków zasiada w nim poseł Dr. German. Gdy obrady w tym subkomitecie, toczące się nad wnioskiem posła Prochazki co do awansu czasowego, zostały na 5 dni przerwane i poseł German przybył do Lwowa, Wydział Towarzystwa korzystając z tej okoliczności, wysłał doń deputację dla przypomnienia mu naszych postulatów. Deputacja w osobach wiceprezesa Popiela i sekretarza Pirożyńskiego przedstawiła mu znany nasz postulat co do zrównania nas pod względem awansu z nauczycielami szkół średnich. Poseł German wyraził zapatrywauie, że wobec zdecydowania odpornego stanowiska rządu w tej sprawie ten postulat musi być uważany bezwarunkowo za nie do osiągnięcia. Dalsze obrady nad projektem Prochazki, które uastąpiły w 3 dni po naszej audjencji, opisane są na innem miejscu.

Pragmatyka służbowa. Z kilku miejscowości nie otrzymaliśmy dotąd deklaracji, rozesłanych przez Wydział z końcem ubiegłego miesiąca. Upraszamy zatem o jak najrychlejsze nadesłanie podpisanych deklaracji.

Przesyłki pieniężne. Przeważna ilość kolegów, zajmujących się zbieraniem wkładek lub innych należytości dla naszego Towarzystwa, przesyłając zebrane kwoty zapomocą czeków Pocztowej Kasy Oszczędności, nie podaje od kogo pochodzą zebrane wkładki względnie na jaki cel należy zarachować przesłaną kwotę. Ponieważ wskutek takiego postępowania powstają liczne omyłki w zarachowaniu, uprasza się przeto PP. Kolegów, aby na odwrotnej stronie czeków podawali dokładnie od kogo pochodzą przesłane kwoty i na jaki cel należy je zarachować.

Na fundację zapomogową dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa złożyli koledzy z Krajowej Dyrekcji Skarbu z pozostałej reszty składek na zakupno wieńca na trumnę ś. p. radcy skarbu Leona Starowieyskiego kwotę 40 K, a na lwowskie Towarzystwo Ratunkowe kwotę 11 K.

Z reszty składek na zakupno wieńca na trumnę ś. p. sekretarza skarbu Marcina Sztaby, złożyli koledzy z Krajowej Dyrekcji Skarbu na Fundację kwotę 41 K 30 h.

Koledzy z Dyrekcji Okręgu Skarbowego w Nowym Sączu złożyli na Fundację 36 K zamiast uczty pożegnalnej dla kolegi Józefa Kupczyka, przeniesionego do Sambora.

Uniformy. Przy Namiestnictwie we Lwowie istnieje od kilkunastu lat komitet uniformowy, który urzędnikom, należącym do etatu politycznego, dostarcza uniformów za spłatą należytości w ratach miesięcznych.

Uniformy sporządza według miary krawiec, wydoskonalony specjalnie w tej gałęzi krawiectwa ze sukna, sprowadzanego przez komitet uniformowy w najlepszych gatunkach z renomowanych fabryk, a ceny uniformów lub ich części składowych obliczone są tak nizko, że żaden z istniejących krajowych lub wiedeńskich zakładów krawieckich nie może sprzedawać po tych cenach uniformów w tym gatunku i tak starannie wykonanych.

Spłatę należytości rozkłada się stosownie do umowy na miesięczne raty w okresie niedłuższym niż dwuletni pod warunkiem, że dłużnik pisemnie zezwoli, aby kasa wypłacająca jego pobory ściągała przypadające miesięcznie raty z jego płacy.

Najniższe raty miesięczne wynoszą dla urzędników X. klasy rangi 12 K, dla urzędników IX. klasy rangi 14 K, wreszcie dla urzędników VIII., VII. i VI. klasy rangi 20 K.

Wymieniony komitet uniformowy postanowił obecnie w interesie ogółu urzędników, którym często bardzo trudno przychodzi bez narażenia się na wyzysk sprostać isniejącemu obowiązkowi sprawienia sobie uniformów, rozszerzyć swój dotychczasowy zakres działania także i na urzędników administracji skarbowej, a to w ten sposób, że tym z urzędników, którzy zajmują posady nie niższe niż w X. klasie rangi, gotów jest dostarczać na żądanie uniformów lub części składowych po tychsamych cenach i według tychsamych warunków spłaty, według których dostarcza ich obecnie urzędnikom politycznym.

Ceny te wynoszą: Za surdut galowy Ia z bortą 89 K, spodnie galowe z bortą 52 K surdut służbowy dla III. kategorji Ia 73 K, dla IV. kategorji Ia 71 K, IIa 56 K, bluza 46 K, płaszcz zimowy 88 K, kamizelka Ia 12 K, IIa 10 K, spodnie służbowe zimowe 21 K, letnie siwe 19 K, drapowe 19 K, kapelusz III. kategorji 35·70 K, IV. kategorji 20·60 K, czapka 7 K, szabla 24·50 K, kupla 8·20 K, łańcuszek do kupli złocony 90 h, futerał na szablę 1·20 K, pudełko na kapelusz 45 h, na czapkę 30 h, borta do surduta metr 13·30 K, do spodni 10·50 K, rozety srebrne tuzin 4·40 K, naramienniki III. kategorji para 6·10 K, IV. kategorji 3·40 K, guziki wielkie tuzin 1·70 K, małe 85 h, materja na surdut i kamizelkę Ia metr 19 K, IIa 11·40 K, na bluzę i spodnie galowe 15 K, na płaszcz zimowy 17·50 K, na spodnie zimowe 14·30 K, letnie 11·20 K.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Urzędów Pomocniczych Namiestnictwa.

Nowe książki. „Das Gebührenäquivalent“, napisał Jan Vondruska, sekretarz skarbu c. k. Krajowej Dyrekcji Skarbu w Pradze. Nakładem sekcji konceptowych urzędników skarbu Klubu „ceskych statnich uredniku“ w Pradze pojawiła się broszura pod powyższym tytułem, wydana przez sekretarza skarbu J. Vondruskę. Wydawca, pracujący na tem polu przeszło 15 lat, dostarczył swoją pracą doskonałego podręcznika dla potrzeb praktyki. Ścisłe uporządkowanie materjału, wstęp, część ogólna i szczegółowa, do której dodane są formularze fasji i dotyczące przepisy i rozporządzenia, są głównemi zaletami dziełka. Podmioty należytości ekwiwalentowej są alfabetycznie uporządkowane i każdy z osobna omówiony. Można powiedzieć, że wydawcy udało się w zupełności odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakich od tego rodzaju prac mają prawo wymagać fachowcy. Dziełko wydane najpierw w czeskim języku, obecnie zostało przetłumaczone na język niemiecki. Cena 2 K.

Dr. Michał Wiktor — Dentysta. Lwów, ul. Halicka 21. udziela na mocy zawartej umowy P. T. Urzędnikom, powołującym się na *Wiadomości*, 10 procent opustu przy wszelkich poradach lekarskich, jakoteż rwaniu, plombowaniu i wstawianiu sztucznych zębów.

Zwraca się uwagę szanownych P. T. Czytelników na następujące firmy:

Pierwsze ogólne Towarzystwo Urzędników Ausro-Węgierskiej Monarchji we Wiedniu „Beamten-Verein“ (ogłoszenie na stronie 42).

Zakład Dentystyczny Wilhelma Kaltera (ogłoszenie na stronie 34).

Piekarnię Winnicką Mieczysława Wierzbickiego (ogłoszenie na stronie 45).

Pierwszą Krajową Spółkę instalatorów (ogłoszenie na str. 46).

Pracownię kostjumów i sukien damskich Józefa Dudka (ogłoszenie na str. 33).

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.